Nr. 362. Kraków, sobota 31 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dymisya dra Körbera.

A więc rzecz na seryo! Dr Körber podał się do dymisyi w swojem własnem imieniu, nie uprzedziwszy o tym kroku swoich kolegów. Powodów tej niechęci do dalszego rządzenia u człowieka tak namiętnie władzę lubiącego i mimo pięcioletnich niepowodzeń trzymającego się jej kurczowo, podają pisma aż trzy. Pierwszym i jedynym, na jaki Körber się powołuje, jest choroba (newroza żołądka), która u człowieka tak przepracowanego jest możliwą i usprawiedliwiłaby chęć wypoczynku. Dalszym powodem jest znane głosowanie w komisyi budżetowej, trzecim nacisk sfer wojskowych na wypłatę uchwalonych przez delegacyę setek milionów, a oprócz tych głównych są jeszcze i inne powody. Wszystkie te powody mogą usprawiedliwić podanie się do dymisyi, ale w rzeczywistości nie są nimi. Choroba taka nie jest u człowieka stosunkowo młodego niebezpieczną, a o ile powstała z przepracowania, to można tę przyczynę usunąć.

Körber w swojej zachłanności wziął na swoje barki ciężar dla jednego, choćby tak pracowitego i wykształconego człowieka za duży: przywłaszczył sobie wbrew zasadzie konstytucyjnej tekę sprawiedliwości, wtrącał się do działów wszystkich innych ministerstw, zupełnie niepotrzebnie chodził do przemysłowców i innych wyzyskiwaczów, aby ich obdarzać pięknemi mowami. Głosowanie w komisyi budżetowej nad refundacyą 69 mil., według organów półurzędowych, nie może również być powodem do ustąpienia. Wszak sam Körber stwierdził zupełnie prawdziwie, że przeciwrządowa większość była tylko wypadkową i nie mogła wpłynąć na decyzyę szefa rządu, któremu zresztą pozostała możność odwołania się do pełnej Izby. Wreszcie nie mogą żądania sfer wojskowych być dostatecznym powodem. Wojskowość umie w razie potrzeby czekać i wie zresztą dobrze, że nie Körber winien zwłoce. O innych rzekomych powodach i mówić nie warto. Znający stosunki nie przypuszcza, aby intrygi dygnitarzy dworskich, albo żądania młodoczechów skłoniły koronę do poświęcenia człowieka, który w odróżnieniu od przeciętnych prezydentów ministrów w Austryi umiał pracować i wewnętrzną maszynę rządową mimo wszelkich przeszkód bądź co bądź bez wielkich zgrzytów prowadził. Powody są całkiem inne.

Mianowicie sam Körber uznał, że dalsza „beznamiętna wytrwałość“ nie doprowadzi go do celu, nie przyczyni się do uzdrowienia stosunków. Przed 5 laty obejmował dr Körber smutne dziedzictwo Windischgrätzów, Badenich i Thunów z misyą uzdrowienia parlamentu i umożliwienia dalszego konstytucyjnego (w znaczeniu „austryackiem“) rządzenia. Samo założenie było niemożliwe. Jak Thun w ostatnim peryodzie swoich rządów opierał się na prawicy, tak Körber szukał oparcia na lewicy, u Niemców i — nie dopiął celu. Rządzenie z parlamentem, wyszłym z obecnego prawa wyborczego, okazało się i dla Körbera niemożliwością. Panował więc wszechwładnie § 14, używano i nadużywano go do tworzenia i obalania ustaw, maszyna piszczała i nie widziano ratunku. Właściwie widziano, ale bano się bliżej przypatrzeć. Nawet dla najwięcej ograniczonego biurokraty, a takim Körber stanowczo nie jest, stało się widocznem, że wszelkie zamiary i próby, czy nazywały się reformą regulaminu, czy rekonstrukcyą gabinetu, nie zmienią położenia na stałe, że mogą najwyżej dać chwilowe korzyści kosztem ogromnych ofiar, jak to było z budżetem na rok 1903. Na co się Taaffe odważył — przed tem Körber uciekł. Nie można przypuścić, aby nie wiedział, że tylko reforma wyborcza może usunąć źródło złego, że tylko posłowie wyszli z powszechnych wyborów zapomną, a przynajmniej odłożą na ostatni plan spory narodowościowe i że tylko prawdziwie ludowy parlament może uratować trzeszczące w swych podstawach państwo. Wiedział o tem dr Körber, a przecież nie chciał użyć tej jedynej drogi zbawienia, chciał dla utrzymania zaufania wsteczników wszystkich narodowości i ich cielców ratować parlament półśrodkami i intrygami, chciał sobie zachować możność powrotu.

Dziedzictwo jego obejmie drugi urzędnik o nazwisku Wittek, Gautsch lub Hohenlohe, lub drugi Windischgrätz z czasów koalicyi o nazwisku Schönburg, Taxis lub Bouquoy. I oni czują się powołani do ratowania „ojczyzny“, i oni chcą rządzić czy to parlamentarnie, czy to paragrafem 14. Nie zbiorą oni większych laurów, aniżeli Körber, który ich zresztą znacznie przewyższa; najwyżej mogą jeszcze na jakiś czas powstrzymać proces rozkładowy; uleczyć może Austryę tylko reforma wyborcza w duchu takim, w jakim my jej żądamy.

Japońskie postępy pod Portem Artura.

Zdobycie pagórka 203 m. i zdobycie Erlungszanu.

Doniosłym faktem w akcyi oblężniczej Japończyków było zdobycie pagórka 203-metrowego: umożliwiło ono nietylko bez żadnych ofiar ze strony japońskiej zniszczenie resztek rosyjskiej floty, pokutującej w Porcie Artura, ale dało im i możność zdobyć pozycye rosyjskie nad zatoką Gołębią: a był to główny punkt, którędy na dżunkach chińskich przemycano prowiant i amunicyę do twierdzy. To też, jak obecnie sygnalizują pisma angielskie, od dłuższego czasu żadna łódź chińska nie zawinęła w stronę Portu Artura...

Zdawało się, że Japończycy odtąd zwrócą się wyłącznie przeciw zachodniej linii fortyfikacyjnej, snać słabszej, gdyż np. zdobycie wzgórza, o którem wspominaliśmy na czele, odbyło się kosztem stosunkowo nieznacznych strat. Tymczasem depesze wczorajsze donoszą o zdobyciu fortu Erlungszan, tworzącego północno-zachodni załom wschodniej linii obronnej. Równocześnie donosi biuro Reutera z Tokio, iż Japończycy bardzo energicznie prowadzą roboty ziemne i dynamitowe, skierowane przeciwko wschodniej części głównej linii obronnej. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż armia japońska zamierza równocześnie od wschodu i zachodu dokonać szturmu, rachując, iż osłabi to opór przerzedzonej załogi twierdzy.

Warto przypomnieć, iż próby Japończyków zdobycia Erlungszanu, przedsiębrane w końcu listopada, wypadły dla nich niepomyślnie. Nie zraziło to jednak oblegających. Nie złamało ich woli. Co się odwlecze — nie uciecze... Trzeba tylko poczynić wytrwale systematyczniejsze przygotowania, a potem do szturmu! I potężny fort tym razem się nie oparł!

Z opisu zdobycia wnosić przytem można, że, o ile energia Japończyków, mimo tylu strat i znojów, nie osłabła, o tyle po stronie obrony mniejszą była zaciętość. I bodaj, że ta nierównowaga w stanie ducha wojsk obu wzrastać wciąż będzie... Bo twierdza to, jak olbrzymie cielsko: gdy się rozpadać zaczyna — słabnie i duch jej: zbiorowa wola istot, w niej zawartych.

Nieraz już przedwcześnie wróżono upadek Portu Artura. I dziś, naturalnie, ściśle określić chwili, gdy carskie orły dwugłowe zniknąą z tej wschodniej placówki, nie można... Ale nieuniknioną i przesądzoną jest już tej twierdzy zagłada.

Dokładną sprawę zdają sobie z tego i w Rosyi. Nawet „Nowoje Wremia“, które — mimo powszechnej depresyi na punkcie wojny — wytrwało w szowinizmie i z każdej utarczki patrolów — pomyślnej dla Rosyan (a tylko takie obwieszczano z obozu Kuropatkina) — czyniło zwycięstwo carskiego oręża — otwarcie stawia przed oczy — rychły upadek twierdzy.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 27 grudnia.

Akcya liberalna w Warszawie. — Ugodowcy. — Memoryał hr. Tyszkiewicza. — „Punkty“ postępowców.

Nadmieniałem już pokrótce o t. zw. „ruchu konstytucyjnym“ wśród naszej inteligencyi. Obecnie, kiedy rzecz cała poczyna przybierać dość określone kształty, warto napisać o tem trochę szerzej.

Początek tego ruchu datuje się od pamiętnej demonstracyi naszej dnia 13 listopada. W parę dni po niej rozpoczęły się zebrania inteligencyi, na których omawiano kwestyę sposobu zareagowania na gwałty policyi i wojska. Proponowano np. wystąpić ze skargą do władz na strzelanie do tramwajów i zanoszenie się nad spokojnymi przechodniami. Ostatecznie do żadnych decyzyj konkretnych nie doszło, ale stopniowo zebrania te poczęły przekształcać się na, że tak powiem, „kluby dyskusyjne“. Roztrząsano na nich sprawy ogólniejsze, do czego przyczyniły się z jednej strony wieści o zachodach konstytucyjnych liberałów rosyjskich (uchwały zjazdu ziemskiego wyszły przedrukowane w naszej drukarni partyjnej), a z drugiej akcya „dyplomatyczna“ ugodowców i innej jeszcze grupy polityków konserwatywnych.

Jak już wam zapewne wiadomo, do Petersburga zostali wysłani przez ugodowców: hr. Adam Krasiński, Józef Ostrowski i Wydżga. Ci panowie zawieźli ze sobą bardzo skromniutki memoryał, nie wkraczający zupełnie w dziedzinę polityki, omawiający jedynie potrzeby szkolnictwa, gospodarki ziemskiej i życia ekonomicznego.

Zetknąwszy się z „ziemcami“, ugodowcy zobaczyli, że obecnie można stawiać kwestyę nieco szerzej i domagać się wielu innych rzeczy, o których przywieziony z Warszawy memoryał milczał. Sami „ziemcy“ namawiali ich do żądania jakiejś autonomii Królestwa i proponowali domagać się „czegoś w rodzaju sejmu“ (nieczto w rodie siejma). Ale ugodowcy przestraszyli się tego okropnie. Wówczas „ziemcy“ zaproponowali „łandtag“ (sejmy — o ile nie dotyczy to Polski lub Finlandyi — nazywają się po rosyjsku „łandtagami“). Wkońcu postanowiono nazwać tę, tak straszną dla chamskich umysłów ugodowców, rzecz „obłastnoje ziemstwo Carstwa Polskawo“ (Ziemstwo prowincyonalne Król. Polskiego). Po tych rozmowach z ziemcami ugodowcy powrócili do Warszawy pełni otuchy. Paktowanie z opozycyą ziemską nie wydało się im niczem zdrożnem, albowiem wynieśli to przekonanie, że „ziemcy“ są rządem jutrzejszym w Rosyi, a więc paktując z nimi, paktują bądź co bądź z rządem.

Na czele innej akcyi staną hr. Władysław Tyszkiewicz, konserwatysta o sympatyach narodowo-demokratycznych, a zarazem prezes „Towarzystwa popierania przemysłu i handlu“. Tyszkiewicz pojechał do Petersburga w sprawie fundacyi naukowej im. Marcelego Nenckiego. Na audyencyi u ks. Mirskiego, z którym Tyszkiewicz utrzymywał przyjazne stosunki osobiste, minister spytał go wręcz: „Jakie żądania stawiają Polacy?“. Tyszkiewicz odpowiedział, że musiałby zasięgnąć opinii szerszych kół w tej sprawie, co możliwe jest tylko na zebraniach — oczywiście wobec stosunków, panujących w Królestwie — nielegalnych. Ks. Mirski przystał na to.

I oto hr. Tyszkiewicz, powróciwszy do Warszawy, zwołał takie zebranie, na którem było obecnych 150 osób. Na drugie zaproszono już tylko 30 — najbielszych — i zredagowano memoryał, bardzo mało różniący się od memoryału ugodowców. Kwestya polityczna — stosunek Królestwa do Rosyi — została zupełnie pominięta. Memoryał ten został wysłany do Mirskiego osobiście.

Inteligencya postępowa, dowiedziawszy się o tych konszachtach pokątnych, postanowiła zaprotestować zapomocą wypracowania specyalnych żądań politycznych. Po długich korowodach wypracowano 6 „punktów“. Nasza drukarnia partyjna udzieliła gościnności temu wypracowaniu, które obecnie jest podpisywane na rozmaitych zebraniach inteligencyi tak w Warszawie, jak i na prowincyi. „Punkty“ te żądają przekształcenia państwa rosyjskiego na federacyę, przyczem naród polski tworzyłby całkiem odrębną, samorządną całość z sejmem w Warszawie, wybranym na zasadzie powszechnego, równego, tajnego głosowania. Wszystkie narodowości na całym obszarze państwa mają prawo zakładania instytucyj kulturalnych i ekonomicznych dla siebie. Służba wojskowa w kraju. Zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych i zupełne równouprawnienie narodowości i wyznań. Zanim te reformy nastąpią, jako krok wstępny ma być natychmiast ogłoszona amnestya polityczna, zniesiona cenzura, wprowadzona nietykalność osób i mieszkań, wolność słowa i zgromadzeń publicznych.

Jak wpłynie „przymrozek“, który obecnie, zdaje się, przerwał rosyjską „wiosnę“ na akcyę naszych konstytucyonalistów, niedaleka przyszłość pokaże.

Wiadomości o walce naszej z mobilizacyą macie chyba bezpośrednio z prowincyi, nie będę więc dziś o niej pisał. *Je*

Odezwy P. P. S. w Łodzi.

W Łodzi podczas demonstracyi P. P. S. rozrzucono 2.000 egzemplarzy następującej odezwy:

Towarzysze Robotnicy!

Już 50 tysięcy ludu rząd carski wysłał z kraju naszego na wojnę i teraz nowe dziesiątki tysięcy współbraci wydziera nam ten potwór i śle na niechybną śmierć.

Towarzysze! gdy cały kraj nasz cierpi od klęsk wojny, nie powinniśmy czekać na mobilizacyę u nas, lecz połączeni pod sztandarem polskiej partyi socyalistycznej winniśmy teraz na demonstracyach protestować przeciwko zbrodni carskiej.

Do walki więc towarzysze!

Demonstrując pokażmy naszemu wrogowi caratowi moskiewskiemu, że nie żołnierzami lecz wrogami jego jesteśmy.

Precz z mobilizacyą!
Precz z hańbą — caratem moskiewskim!
Niech żyje niepodległa Polska i Litwa!
Niech żyje socyalizm!
Łódź, w grudniu 1904 r.

Łódzki komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.

Rozrzucono też 5.000 następujących kartek:

ZAPASOWI!

Nie stawcie się do mobilizacyi! Nie idźcie walczyć za wroga waszego — cara. Niech każdego z was gwałtem biorą!

Precz z caratem i mobilizacyą!

Polska partya socyalistyczna.

Przegląd polityczny.

Odwołanie się do „narodu“. Rząd hr. Tiszy ma na przeprowadzenie wyborów do sejmu nie mniej, jak siedm milionów koron do dyspozycyi. Pieniądze te pochodzą z opłat za tytuły i odznaczenia ośmiu nowych baronów, dwunastu uszlachconych i około trzech tuzinów norderowanych. W razie potrzeby ma rząd jeszcze odznaczeń za dwa miliony do dyspozycyi. Pieniądzmi tymi, pochodzącymi z szacherek tytułami i orderami, wpłynie Tisza na „wolę“ narodu i uzyska większość, na jaką taki parlamentaryzm zasługuje.

W przededniu „tolerancyi“ religijnej w Rosyi. Jaka bezplanowość i zamieszanie panuje w rosyjskich sferach rządowych, świadczy najlepiej fakt, iż tuż przed manifestem carskim, wyświetlającym jak bardzo leżeć ma carowi na sercu tolerancya religijna, wydał minister oświaty rozporządzenie, zakazujące przyjmowania dzieci sztundystów do szkółek ziemskich. Sztundystom, sekcie bardzo w południowej Rosyi rozpowszechnionej, pozostawiono zatem do wyboru: bądź wychowywanie dzieci bez elementarnego wykształcenia szkolnego, bądź posyłanie ich do szkół cerkiewnych, gdzieby je popi zaprawiali do prawosławia.

W sprawie tej zabrało już głos ziemstwo odeskie, domagając się zniesienia tej nowej szykany, skierowanej przeciwko sztundystom — u progu ery „tolerancyjnej“.

Zamordowanie profesora przez ucznia.

Przemyśl, 29 grudnia.

Dziś w gimnazyum ruskiem były uczeń tegoż Włodzimierz Worobel, zastrzelił profesora Klemensa Hlibowickiego z rewolweru, a następnie strzelił do siebie. Czynu tego dokonał na korytarzu w chwili, gdy Hlibowicki wchodził do klasy VIII, gdzie miał wykładać fizykę i matematykę. Worobel w poprzednim roku szkolnym został w VII klasie „spalonym“ przez Hlibowickiego. Od rozpoczęcia tego roku szkolnego uczęszczał do jednego z gimnazyów w Krakowie. Obecnie przyjechał na święta. Przed popełnieniem tego czynu rozmawiał z kolegami zdradzając jakiś dziwny niepokój. Należał do uczniów pilnych, trawiła go jednak ciągła choroba żołądka i ta mu dotkliwie dawała się odczuwać w nauce, powodując przerwy. Hlibowicki go nie bił i, jak opowiadają, nawet go sekował. Stąd czuł Worobel do Hlibowickiego żal, z czem się zwierzył przed kolegami. W obejściu był Worobel dobrym, życzliwym, tylko trochę rubasznym.

Obydwu w stanie beznytomnym zabrano do szpitala, gdzie Worobel zmarł, a Hlibowicki dogorywa.

Worobel dał strzał do Hlibowickiego w głowę z tyłu. Kula ugrzęzła w okolicy prawego ucha. Sobie strzelił w skroń z prawej strony.

Wypadek ten wywołał w całem mieście niezwykłe wrażenie, które zatarło świeże jeszcze wrażenie dokonanego w Żurawicy przez żandarma Wójcika zabójstwa karczmarza Felsnera i samobójstwa.

Tyle nasz korespondent. Z innej strony donoszą nam następujące szczegóły:

Przed spełnieniem czynu Worobel wypił za 30 h wódki. Czynu dopuścił się w chwili, gdy skończyła się pauza po godzinie 11 i prof. Hlibowicki wchodził do VIII klasy. Na odgłos strzałów przybiegli profesorowie i uczniowie z całego gmachu. Dyrektor zawiadomił telefonicznie policyę i magistrat. Przybyli natychmiast lekarze i funkcyonaryusze policyjni. Obu rannych przewieziono do szpitala powszechnego. Tu dokonał na prof. Hlibowickim operacyi dr. Madeyski i wyjął kulę z rozstrzaskanej kości skalistej za prawem uchem. Lekarze przypuszczają, że mimo ciężkiej rany uda się prof. Hlibowickiego utrzymać przy życiu. Worobel umarł o godz. 4 popołudniu nie odzyskawszy przytomności. Worobel był synem palacza kolejowego w Przemyślu. VII klasę repetował w Przemyślu i gdy drugi raz dostał dwójkę, przeniósł się do gimnazyum w Krakowie.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W piątek odbyło się tutaj zgromadzenie handlowców, na którem referował tow. Strzałkowski o organizacyi austryackiego Związku handlowców. Referent przedstawił korzyści, jakie handlowcy tutejsi mogą odnieść przez zorganizowanie się w Związku pomocników handlowych, obejmującym całe państwo. W dyskusyi zabierali głos tow.: Feldstein, Herschander, Hollender i inni, poczem uchwalono jednogłośnie przystąpić do centrali, tak, że zaraz po zgromadzeniu zapisało się kilkunastu członków.

W sobotę odbyło się zgromadzenie robotników młodocianych, na którem zebrało się około stu uczestników. Tow. Strzałkowski przedstawiał w jakiej to strasznej nędzy i wyzysku ci młodzi robotnicy muszą pracować, a do tego zamiast się uczyć w swoim zawodzie, służą swym majstrom do bawienia dzieci, na posyłki itp.

Nadużycia te sami potraficie usunąć jeżeli przystąpicie do stowarzyszenia robotników młodocianych, które nietylko przyniesie wam korzyści moralne i materyalne ale na każdym kroku stanie w waszej obronie.

W dyskusyi zabierali głos tow. Piwowarczyk, Israel i inni, poczem uchwalono wstąpić do ogólno-austryackiego związku robotników młodocianych. Po zgromadzeniu część uczestników przystąpiła jako członkowie do organizacyi robotników młodocianych.

Z polskiego ruchu robotniczego w Wiedniu. W poniedziałek 26 b. m. odbyło się w lokalu „Siły“ zebranie partyjne, na którem tow. Leon Klinger zdał sprawozdanie z ostatniego kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie. Referent w półtoragodzinnej przeszło mowie roztrząsał wszystkie uchwały kongresu. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Kanner, Gertz, Oliński i wielu innych, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą solidarność z uchwałami kongresu i wotum zaufania delegatowi.

Z sali sądowej.

Wolność od stempli w procesach przemysłowych. W postępowaniu II instancyi przed sądami obwodowymi względnie krajowymi, wskutek apelacyi od wyroków sądów przemysłowych, potrzebne są rozmaite pisemne wygotowania, jako to: pisma odwoławcze, w drodze protokołu lub podania wnoszone, protokoły rozpraw, wyroki apelacyjne i t. p. Niektóre sądy, np. w Krakowie, korzystając z niejasnego brzmienia ustawy, żądały opłacania stempli od wszystkich tych pisemnych wygotowań. Reskryptem z dnia 8 grudnia ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło sądy, iż wszystkie te wygotowania są wolne od stempli i opłat w myśl § 34 ustawy o sądach przemysłowych.

Teatr ludowy przed sądem. W dniu 3 stycznia 1905 odbędzie się przed sądem powiatowym w Krakowie rozprawa, do której staną jako świadkowie prawie wszystkie artystki i artyści teatru ludowego w Krakowie. Chodzi o rozpatrzenie, czy udzielona „na gwiazdkę“ zasłużonemu artyście p. K. przez dyrektora teatru Gabryelskiego dymisya była słuszną. P. Gabryelski powołuje się na niewolniczy „kontrakt najmu usług“, wedle którego za najmniejsze przewinienie wolno dać dymisyę każdemu artyście; nadto zarzuca on przedwczesność skargi, gdyż skarżący mógł się udać do Lwowa lub Poznania, gzie przez angażowanie w istniejących tamże teatrach ludowych, mógłby uniknąć szkody.

Sprawę rozsądza sekretarz dr Chmura.

Kazania ks. Chudyby. Sąd krajowy karny w Krakowie dopatrzył się w kazaniu ks. Chudyby z Kosocic na temat: „oddaj Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie“ nietylko znamion obrazy czci, lecz także znamion występku zelżenia religii z § 303 u. k. przez nieprzyzwoite zachowanie się księdza w kościele, wobec czego akta tej sprawy odstąpiono onegdaj z urzędu c. k. prokuratoryi państwa.

Sprawę tę dokładnie w zeszłym miesiącu przedstawiliśmy.

Wywłaszczenie żydów w Uhnowie. Piszą nam z Uhnowa: W „legalny“ sposób, bez zamachu stanu, bez zmiany ustaw zasadniczych, dokonano w mieście Uhnowie wywłaszczenia żydów zapomocą ordynarnego „kruczka“. Uhnów posiadał pastwiska gminne i lasy wartości miliona koron, z których użytkowali wszyscy mieszkańcy, tak chrześcijanie, jak i żydzi. Starania kilkuletnie, aby w drodze administracyjnej uzyskać wykluczenie od użytkowania żydów, stanowiących połowę mieszkańców Uhnowa, okazały się bezskuteczne, wobec jasnego brzmienia ustaw zasadniczych, którymi się żydzi bronili. Wtedy wpadł ktoś na oryginalny pomysł, iż przez wprowadzenie sprawy na drogę sądową najłatwiej się będzie można z żydami uporać. Sąd powiatowy w Uhnowie wprawdzie musiałby trzymać się w wyroku ustaw zasadniczych i gminnych, atoli od czego spryt, można przecież niedopuścić do wydania wyroku przez wcześniejsze zawarcie ugody sądowej i to oczywiście ugody przeciw żydom, a bez żydów. Wniesiono więc z pominięciem żydów skargę przeciw politycznej gminie miasta Uhnów, jako pozwanej, a skargę podpisała jako powódka chrześcijańska gmina miasta Uhnów. Obie strony okazały się oczywiście zaraz skłonne do ugody sądowej na szkodę niemogących bronić się żydów, zwłaszcza, że wydział powiatowy do zastępstwa w sądzie zapozwanej gminy zamianował pełnomocników, których większość za ugodą się oświadczyła. Ugoda sądowa opiewała: „Gmina polityczna Uhnów i gmina chrześcijańska Uhnów zgadzają się, iż żydów wykluczyć należy od użytkowania lasów i pastwisk“. Ugodę zatwierdził prawomocnie wydział powiatowy i krajowy. Listopadowy numer czasopisma prawniczego „Das Recht“ w Wiedniu (wydawca tow. dr. Ingwer) w artykule p. t. „Uhnów“, opisuje w najwyższem oburzeniu rolę, jaką w tej sprawie odegrali grec. kat. ksiądz Mazikiewicz, rzymsko kat. ksiądz Hawryszkiewicz, żydożerczy książę Paweł Sapieha, pobożny właściciel dóbr Stasiniewicz, energiczny komisarz rządowy Heller i sprytny marszałek powiatowy Władysław Górka. Komplementów zupełnie uzasadnionych, jakimi to pismo prawnicze traktuje odpowiedzialne galicyjskie czynniki urzędowe nie powtarzamy; konstatujemy tylko, że żydzi w Uhnowie zawsze wiernie służyli rządowi i pomagali tłumnie zwalczać opozycyę ludową przy każdej sposobności: — za to spotkała ich taka nagroda.

KRONIKA.

Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest już wyczerpany, wobec czego dalszych zamówień uwzględniać nie możemy.

Anministracya „Naprzodu“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyła się wczoraj po południu generalna próba z dzisiejszej premiery, którą będzie wesoła salonowa 4-aktowa komedya Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“. Główne role wykonają: panna Rutkowska, Ordonówna, Sulima; panowie: Zelwerowicz, Sobiesław, Mielewski i Sosnowski. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę 31 grudnia b. r. po raz drugi wystawiony będzie „Niewierny Tomasz“, farsa w 3 aktach K. Laufsa“, autora „Domu waryatów“. Zagadnienia z dziedziny spirytyzmu i hypnotyzmu, wplątane w bardzo dowcipnie obmyślane sytuacye, są w stanie utrzymać uwagę publiczności w naprężeniu. Wobec powodzenia, jakie zdobyła „Lygia“ na scenie teatru ludowego, dyrekcya wystawia w niedzielę nową sztukę o treści, zaczerpniętej z arcydzieła H. Sienkiewicza „Quo vadis“, „Chilon Chilonides“ w scenicznej przeróbce I. N. Popławskiego; akcya sztuki obraca się około groteskowej figury Chilona, jego zdrady chrześcijan, nawrócenia i śmierci męczeńskiej.

Uroczysty wieczór sylwestrowy w Związku stowarzyszeń robotniczych. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie urządza tradycyjną zabawę na pożegnanie starego, a powitanie Nowego Roku. Wieczór ten jest dla nas o tyle uroczysty, że gromadzi on wszystkich towarzyszów wraz z ich rodzinami, nawet tych, którzy zazwyczaj na zabawy nie uczęszczają, w ten jednak wieczór są obecni, aby wspólnie z innymi towarzyszami spędzić wesołe chwile i aby wzajemnie złożyć sobie życzenia z chwilą rozpoczęcia Nowego Roku. Zarząd Związku dokłada wszelkich starań, aby wieczór ten wypadł imponująco, licząc na obecność wszystkich towarzyszów i towarzyszek.

Zabawa sylwestrowa odbędzie się w sobotę 31 grudnia b. r. w lokalu stowarz. „Ognisko“ (Rynek główny l. 12, III p.) na pomnożenie funduszu zapomogowego dla drukarzy w Krakowie. O godz. 12 w nocy wejście Nowego Roku z upominkami dla wszystkich uczestników zabawy i rozlosowanie dwóch bezpłatnych premij. Początek zabawy o godz. 8 wieczorem. Muzyka 100 p. p. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny (na 4 osoby) 3 K. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu.

Zabawę sylwestrową z urozmaiconym programem i tańcami urządza stow. „Postęp“ w sobotę dnia 31 b. m. w lokalu własnym (Starowiślna 42). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 60 h, dla gości 80 h. Program zabawy: chór, monolog, orkiestra, komiczny dyalog w żargonie, przywitanie Nowego Roku i po pauzie tańce.

Inspektor c. k. kolei państwowej Piasecki znany czytelnikom „Naprzodu“, b. naczelnik stacyi w Krakowie, obecnie zaś „panujący“ w Stanisławowie, mianowany został starszym inspektorem przy dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie. Wykazane sądownie sprawki nie zaszkodziły mu w opinii przełożonych, a oblanie go niewonnym płynem nie wpłynęło na to, żeby koledzy go omijali. A może awans ten ma być tylko pigułką osładzającą drogę — „w duraki?“

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Szanowna Redakcyo! Upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu“ zjawiła się notatka p. t. „Inspektor we fabryce“, w której podane są różne szczegóły co do rzekomego złego obchodzenia się z mojej strony z robotnikami, jednakże szczegóły te są nieprawdziwe, mianowicie: Nie jest prawdą, jakobym zawiadomiony wcześniej o wizycie inspektora przemysłowego we fabryce farb Górskiego na Zwierzyńcu kazał robić przygotowania, na gwałt czyścić maszyny i jakobym pannom z ekspedycyi kazał wyczyścić wychodki, nadto abym kazał robotnicom wynieść na strych wielką pakę z materyałami, aby lokal wydał się obszerniejszym. Również nie jest prawdą, abym potrącił dziewczętom po 50 h za karę, ponieważ nie mogły wynieść na strych paki, która jako cetnarowa była dla nich za ciężka. Nie jest prawdą, abym podczas oględzin fabryki kazał usunąć się dziewczętom od maszyn, a postawił przy nich mężczyzn, jakobym stawał około robotnic, gdy inspektor pytał się o coś której z robotnic, abym mierzył zapytaną robotnicę groźnym wzrokiem, gdy odpowiedź mogła być nieprzyjemną dla mnie. Nie jest prawdą, abym wyzywał robotników ostatniemi słowy bez najmniejszego powodu, aby stróż puszczał tylko za opłatą kilkucentowę robotnice, które się spaźniają. Nie jest prawdą, jakobym za $10^1/_2$ godzin pracy płacił tylko po 35—40 centów dziennie, aby tylko cztery robotnice pobierały po 1 K 20 h.

W rzeczywistości odbyła się komisya przemysłowa, o której z urzędu zostałem wcześniej zawiadomiony, a przy tej komisyi stosownie do przepisów ustawy interweniował także inspektor przemysłowy. Maszyny czyści się w porządku prawidłowo tak, jak tego zresztą fabrykacya sama wymaga. Wychodki czyści stróż przeznaczony do utrzymywania porządku. Lokal jest bardzo obszerny i jasny; nie potrzeba sztucznych zarządzeń, aby go dopiero takim uczynić. Paki wynosi się prawidłowo na strych w miarę, jak nowe przesyłki przychodzą i zostają rozpakowane, również wówczas, gdy miała przyjść komisya przemysłowa, tak samo postąpiono; paki mieszczą się częścią w suterynach, częścią na strychu; wynoszą je mężczyźni na miejsce przeznaczenia, nie dziewczęta.

Skarcono robotnice przez chwilowe zatrzymanie po 50 h z tego powodu, że, wynosząc na strych pudełka, urządzały sobie tańce na strychu, tak, że w kancelaryi nie można było pracować. Jak już powiedziano, interwencya inspektora przemysłowego nie była specyalną wizytą inspektora, który zwyczajnie zwiedza fabrykę, nie dając wprzód znać o tem — lecz miała miejsce przy komisyi przemysłowej, stosownie do przepisów ustawy. Inspektor przemysłowy przy jej sposobności wypytywał się robotnic zupełnie swobodnie, bez żadnego wpływu z mojej strony. Przy maszynie jest zatrudniony egzaminowany maszynista; maszyna porusza młynki dla ścierania farb, zupełnie chronione, a manipulacya przy tych młynkach nie wymaga żadnych wysiłków, gdyż siły dostarcza motor za pośrednictwem transmisyi. Nie byłoby więc w tem nic nadzwyczajnego, gdyby przy takich młynkach były dziewczęta zatrudnione. W rzeczywistości jednak z reguły zatrudnia się tam tylko mężczyzn, a to z tego powodu, że manipulacya wymaga dokładności i znajomości fabrykacyi farb. Wyjątkowo tylko zatrudnia się przy młynkach dziewczęta więcej wprawne w zastępstwie przeszkodzonych robotników. Od robotnic żąda się, aby przychodziły punktualnie, taka punktualność bowiem jest konieczną w fabryce, zwłaszcza tam, gdzie są używane motory. Brama jest zamykaną, gdyż znajduje się w znaeznej odległości od budynków fabrycznych. Stróż nie żąda od żadnej z robotnic, która się spaźnia, aby się opłacała za otwieranie bramy i dotąd w tym kierunku nie było żadnych zażaleń. Płaca robotnicy, która nie ma jeszcze żadnej wprawy i może wykonywać tylko zwyczajne prace — czynności mechaniczne, rozpoczyna się od 35—40 centów dziennie; w miarę jednak wprawiania się, podwyższa się płacę nietylko do 60 centów, ale także wyżej, starszym bowiem także po 80 centów dziennie płacono. Z poważaniem *Adolf Dortheimer.*

Z lwowskiej rady miejskiej. Na posiedzeniu z 29 b. m. podczas dyskusyi generalnej nad budżetem miejskim zabrał głos radny tow. Hudec, który przedewszystkiem zarzucił radzie, że nie ma zrozumienia dla polityki socyalnej, a całe postępowanie jej skierowane jest na szkodę najbiedniejszych klas. Jako klasyczny przykład przytoczył mówca uchwalenie w zeszłym roku podwyższenia podatku czynszowego, który kamienicznicy naturalnie zwalili na barki najbiedniejszych i w ten sposób doszła drożyzna mieszkań we Lwowie do niesłychanej wysokości. Mimo kilkakrotnych urgensów, wybrana z łona rady komisya drożyźniana nic nie zrobiła, wprowadzony w życie tani opał, nie dał najbardziej potrzebującym żadnego pożytku, a sam magistrat psuje to urządzenie tem, że rozmaitym spekulantom pozwala na podbijanie cen opału, a czyni to w celach wyborczych.

Skandaliczną wprost jest historya z założeniem miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. Aby nie robić konkurencyi galicyjskiej Kasie oszczędności, pozwala magistrat rządowi wstrzymać pozwolenie na założenie tych dla biedaków potrzebnych instytucyj i zmusza się potrzebujących do szukania kredytu na zastawy za opłatą lichwiarskich procentów. Mówca wskazuje na przykład Pragi, która, mimo, że posłowie czescy robili rządowi opozycyę, otrzymała z funduszów państwowych kilka milionów, podczas gdy Lwów nic nie otrzymał, chociaż posłowie jego, jako członkowie Koła polskiego wywierają rzekomo wielki wpływ na rząd.

Tak samo nieszczerze postępuje rada w sprawie uregulowania płac nauczycieli szkół miejskich, w sprawie założenia miejskiego zakładu pogrzebowego, regulacyi płac i ubezpieczenia robotników.

W ciągu dyskusyi poruszył radny dr Lilien kwestyę rozszerzenia gminnego prawa wyborczego.

Tow. Hudec: Ja w osobnym wniosku tę sprawę poruszę.

Dr Lilien: Wobec tego nie stawiam osobnego wniosku, ale proszę prezydyum, aby tę sprawę w drodze regulaminowej wprowadziło na porządek obrad rady.

Następnie przyszło jeszcze do polemiki między posłem Roszkowskim a tow. Hudecem.

Fałszerze monet. Donosiliśmy swego czasu o szajce fałszerzy monet, rozgałęzionej po całej Galicyi. Kilku członków tej szajki, wyrabiającej 5 cio koronówki, korony i 20 hal., już dawniej aresztowano we Lwowie, a celem wynalezienia spólników udał się sędzia dr Wasung do Krakowa. Przed dwoma dniami aresztowano nowych członków tego olbrzymiego „przedsiębiorstwa“. Byli to: Salomon, Hersch, Berta, Ewa i Chana Bartfeldowie, Jetti Fromm i Salomon Grauhart. Szajka ta, pochodząca z Radowiec na Bukowinie, zamieszkała w jednej z will w Brzuchowicach pod Lwowem. Wraz z nimi aresztowano Maurycego Kugla, który mieszkał w tej samej willi. Aresztowani, skuci, prowadzeni przez żandarmów przez miasto, wywołali zbiegowisko, a publiczność, nie znająca sprawy, w rozmaity sposób komentowała sobie to masowe aresztowanie. Przy rewizyi willi znaleziono wiele fałszywej monety, którą zdeponowano w sądzie.

Strzelanie na granicy. Z Brodów piszą nam: Rosyjski rewolucyonista poznał się w naszem mieście z przemytnikiem, który przeprawia także rosyjskich dezerterów na austryacką granicę i umówił się z nim co do przewiezienia paczki bibuły. Przemytnik poprowadził go jednak w kierunku czekających na nich żandarmów, z którymi był w zmowie, sam zaś uciekł nazad do Brodów. Rewolucyonista strzelił kilkakrotnie do rzucających się na niego żandarmów; kilku żandarmów zastrzelił, kilku zaś zranił, sam zdołał umknąć. Przeciwko niemu — o niewiadomym pobycie, a zdaje się, że tak zwinnie uciekł, że pobyt jego już nigdy nie będzie wiadomy — prowadzi teraz tutejszy sąd śledztwo o morderstwo. Aresztowano jednak także przemytnika i prowadzi się śledztwo przeciw niemu. Los, jaki go spotkał, jest zasłużoną karą za ohydne wspólnictwo z posiepakami carskimi.

Samobójstwo dwojga kochanków. W niedzielę w nocy przybył do oberży Plappera w Żółkwi plutonowy 4-go pułku ułanów, Jan Jankowski, z kochanką swą Józefą Czerkawską, żądając pokoju. Plapper oddał im mały pokoik, nie przeczuwając nic złego. W poniedziałek rano para kochanków kazała sobie podać wódki. Około godziny 8 silna detonacya dwóch wystrzałów dała się słyszeć z pokoiku. Wyważono drzwi, a oczom przedstawił się okropny widok. Na łóżku, brocząc w kałuży krwi leżała zabita Józefa, obok niej w pozycyi siedzącej znajdował się oparty głową o ścianę trup Jankowskiego. Jankowski, odebrawszy życie kochance celnym wystrzałem z rewolweru, skierowanym w samo serce, drugim wystrzałem w skroń wymierzonym, siebie samego pozbawił życia. Powód tragicznego zgonu nieznany. Kochankowie nie zostawili żadnego listu. Natomiast ostatnią wolę opisali sadzą na stole i ścianie.

Józefa prosiła krewną swą Wandę, by się dla niej wystarała o wianek. Jan, by ich pochowano w wspólnym grobie. Po stwierdzeniu śmierci przez komisyę sądowo-lekarską, zwłoki Józefy zabrano do kostnicy cmentarnej, ciało zaś Jana do kostnicy szpitala wojskowego.

Szpiegostwo na dworze carskim. Berliński „Local-Anzeiger“ opowiada następującą historyę dającą wyobrażenie o strachach panujących na dworze petersburskim: Od 9 lat była zajęta w rodzinie carskiej bona Angielka przy najstarszej córce cara Oldze. Od pewnego czasu zaczęły ginąć z biurka cara rozmaite dokumenta, a nawet wypędzono jednego służącego-murzyna, jako podejrzanego o kradzież. Gdy mimo to usuwanie papierów nie ustało, zaczęto śledzić bonę i zauważono, że taż często kręci się około biurka carskiego. Głównie przyczynili się do tego odkrycia lokaje, aby od siebie usunąć podejrzenia. Gdy bona raz weszła do gabinetu cara, zamknął ją tam lokaj i zaraportował swym przełożonym. Zarządzone śledztwo wykazało, że bona już od dłuższego czasu przeglądała papiery, niektóre zabierała, a z innych robiła sobie odpisy. Aby uniknąć skandalu, odesłano bonę do Anglii i sprawę zatuszowano. O ile cała ta historya jest prawdziwą, niewiadomo. W każdym razie nie „ochłodziło“ to widocznie stosunków między Rosyą a Anglią. Wszak gazety niemieckie podały zgodnie, że carowa Aleksandra miała oświadczyć, że w razie zwołania konstytuanty ucieknie z dziećmi właśnie do Anglii.

O procesie w Homlu, toczącym się już od września b. r., donoszą dalsze szczegóły: Świadkowie odwodowi, między nimi kilku poważnych chrześcijan, zaprzeczyli zeznaniom świadków prokuratora, jakoby obwinieni żydzi prowokowali rozruchy i napadali na chrześcijan. W ciągu procesu wychodzi coraz więcej na jaw, że zeznania świadków rządowych, policyantów, żołnierzy, stróżów, są zmyślone i pod wpływem przełożonych ich złożone. Zdarza się też, że zeznanie złożone na rozprawie pod przysięgą, wypada zupełnie odmiennie od zeznania w śledztwie złożonego. Aby oddalić pretensye cywilne pobitych żydów, poddano ich dopiero po upływie 3 miesięcy od wypadku badaniu lekarskiemu, wobec czego albo zupełnie niemożliwie, albo z trudnością dały się otrzymane rany skonstatować. Wskutek przychylnych zeznań nieinteresowanych świadków, widział się sąd zmuszonym wypuścić na wolną stopę siedzących od 15 miesięcy w więzieniu śledczem 11 oskarżonych (między nimi 9 żydów). Celem skompromitowania obrońców polecił senat w Petersburgu na wniosek sądu wytoczyć adwokatom śledztwo o nienależyte zachowanie się w sądzie, co zmusiło obrońców do ograniczenia się w swych wywodach.

Charakterystycznem jest, że między oskarżonymi żydami i chrześcijanami panują najlepsze stosunki, co świadczy o tem, że rozruchy nastąpiły z prowokacyi policyi.

Najsilniejszy okręt wojenny. „Daily Mail“ donosi, że angielska admiralicya zamierza zbudować okręt wojenny na 18.000 tonn. Okręt będzie zaopatrzony w 10 dział 12-calowych. Będzie to najsilniejszy okręt wojenny, jaki istnieje.

Skazanie oficera rewolucyonisty w Warszawie. W środę warszawska Izba sądowa sądziła pierwszą sprawę polityczną z zastosowaniem nowych przepisów proceduralnych. Oskarżeni byli: podporucznik 189 biłgorajskiego pułku piechoty Dymitr Twardow i były student politechniki warszawskiej Wiktor Fuks o „rozpowszechnianie broszur, zmierzających do wywrotu państwowego“. Wyrok został odczytany przez prezydującego o godzinie $11^1/_2$ w nocy przy drzwiach otwartych. Na mocy tego wyroku został Twardow skazany na rok twierdzy, Fuks zaś uwolniony.

Katastrofa na kolei. Z Sosnowca donoszą, że na kolei żelaznej Dąbrowsko dęblińskiej pod stacyą Skarżysko zderzył się onegdaj pociąg wojskowy z towarowym. Kilka osób z personalu kolejowego zabitych, kilkudziesięciu rezerwistów wojskowych odniosło rany.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 31 b. m.: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego (nowość).

Niedziela 1 stycznia 1905 r. o godzinie 3 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 aktach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego. — O godzinie 7 wieczorem: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa (autora „Domu waryatów“).

Niedziela po południu: „Trójka hultajska“, wodewil w 4 aktach Nestroja (nowe okolicznościowe kuplety p. K. Krumłowskiego). — Wieczorem: Po raz pierwszy „Chilon Chilonides“, 4 akty z powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis“ uscenizował S. N. Popławski.

Demonstracya w Zawierciu.

Zawiercie, 29 grudnia.

O demonstracyi, która się tu odbyła w dzień Bożego Narodzenia, mieliście już krótką wiadomość. Obecnie podaję garść szczegółów.

Demonstracya rozpoczęła się o $12^1/_2$, kiedy ludzie wychodzili z kościoła. Do demonstrantów właściwych, którzy szli za sztandarami, przyłączyła się cała masa robotników, tak że uformował się tłum do 7.000 ludzi. Dwudziestu kilku towarzyszy było uzbrojonych. Kiedy pochód doszedł do przejazdu kolejowego, nagle ukazał się pociąg, który przedzielał tłum na dwie części — jednę malutką, gdzie się znajdowali chorążowie, i drugą dużą. Z kantoru fabryki akcyjnej wybiegli strażnicy i żandarmi, którzy rzucili się na pierwszą grupkę z dobytemi szablami i rewolwerami i aresztowali trzech towarzyszy: Mrozińskiego, Gritza i Piekonia. Natychmiast skrępowali ich powrozami i uprowadzili do kantoru.

Tymczasem pociąg przeszedł i cały tłum kilkutysięczny ruszył ku kantorowi. Strażnicy i żandarmi z uwięzionymi skryli się aż na 3 piętrze, ale to im nie pomogło, bo tłum wywalił bramę i puścił się w pościg za nimi. Część domagała się wypuszczenia uwięzionych, a część tymczasem wyrzuciła z kantoru na ulicę wszystkie książki i papiery i zniszczyła wszystkie sprzęty w kantorze.

Policya i żandarmi próbowali bronić się rewolwerami i szablami, ale widząc przewagę tłumu, puścili aresztowanych, których przyjęto entuzyastycznymi okrzykami. Bojąc się wyjść z fabryki przedstawiciele władzy (policmajster, dwóch jego pomocników, oficer żandarmeryi, 10 żandarmów i 47 strażników), sprowadzili sobie hukiem syreny fabrycznej straż ogniową, ale jakaż była dla nich niespodzianka, kiedy **strażacy** (robotnicy) **rzucili się do nich z toporami.** Musieli od tej „pomocy“ bronić się kaflami z pieca, który na poczekaniu rozebrali.

Tymczasem tłum rozprószył się i „jeńcy“ mogli opuścić gmach fabryki. Rozpoczęły się aresztowania. Wzięto dotychczas 64 osoby, między niemi 3 robotników huty szklanej wyciągnięto w nocy z pościeli.

Sprowadzono wojsko z Częstochowy i kozaków z Będzina. *Tkacz.*

(Od osób, przybyłych do Krakowa z Zawiercia dowiadujemy się, że **żadnego rabunku nie było.** Policyjne źródło „Czasu“ kłamie najbezczelniej. *Przyp. Red.).*

Wojna rosyjsko-japońska.

Zdobycie Erlungszanu.

Tokio, 30 grudnia. (Biuro Reutera). Przy zdobyciu Erlungszanu **zdobyli Japończycy 43 dział.**

Tokio, 30 grudnia. (Urzędownie). Armia oblężnicza donosi z pod Portu Artura: Zajęcie fortu Erlungszan było już w nocy na 28 b. m. zapewnionem. Japończycy zdobyli 4 wielkie działa, 7 dział mniejszego kalibru, 30 dział o przekroju 37 milimetrów i dwa działa maszynowe.

Tokio, 31 grudnia. (Biuro Reutera). Z armii oblęgającej Port Artura donoszą, że po zajęciu fortu Erlunszan mały oddział rosyjski między linią dział oblężniczych i bastyonami stawił opór i dopiero po paru godzinach zdołano opór jego przełamać. Według zeznań jeńców, większość załogi fortu zginęła.

Czifu, 30 grudnia. Rezultat ostatniego szturmu japońskiego na Port Artura, który się rozpoczął dnia 25 bm., jest ten, że **Japończycy znacznie rozszerzyli swą linię**, oraz zbliżyli się do Liaoteszanu. Według opowiadania Japończyka, przybyłego z Dalnego, żołnierze japońscy **zajęli także pagórek Yanghuban.**

Straty japońskie.

Tokio, 30-go grudnia. Według ogłoszonej świeżo listy strat, poległo 49 oficerów, a 58 odniosło rany. (Lista nie wymienia miejscowości, w której polegli ci oficerowie — prawdopodobnie chodzi o straty pod Portem Artura).

Nad rzeką Sza.

Petersburg, (Urzędownie). Generał Sacharow telegrafuje: Dnia 27 straże przednie na prawem skrzydle rosyjskiem zaatakowały czterech Japończyków, którzy odnieśli też rany.

Togo i Kamimura w Tokio.

Tokio, 31 grudnia. Admirałowie Togo i Kamimura wczoraj przed południem wraz ze swymi sztabami tu przybyli. Odświętnie przystrojone ulice zapełniły tłumy ludności. Zastępcy cesarza i cesarzowej, ministrowie i mężowie stanu powitali admirałów na dworcu. Przed dworcem tysiące młodzieży szkolnej się zgromadziły. Togo i Kamimura wsiedli do powozu cesarskiego i wśród okrzyków „banzaj“ udali do departamentu marynarki, a stamtąd po krótkim pobycie, do cesarza dla zdania mu sprawy.

Najnowsza pożyczka rosyjska.

Petersburg, 31 grudnia. (Ros. agen. telegr.). Umówiona onegdaj $4^1/_2$ procentowa pożyczka rosyjska tworzy zupełnie nowy typ. Pożyczka ta nie może być aż do r. 1917 ze strony rządu ani wypowiedzianą, ani wylosowaną. Natomiast właściciele nowych obligacyj otrzymują prawo po 6 latach, tj. od 1 stycznia r. 1911 ze swej strony żądać zwrotu pieniędzy i zwrot ma nastąpić za 6 miesięcy od dnia wypowiedzenia.

Nowy papier ma więc charakter pożyczki z długim terminem, a równocześnie daje właścicielowi obok korzyści takiej pożyczki, także korzyści pożyczki bonów z krótkim terminem. Ponieważ kurs emisyjny będzie poniżej „pari“ dla właścicieli tych papierów, w razie gdyby je wypowiedzieli, przypadnie jeszcze zysk z różnicy kursów, przez co stopa procentowa dla nich jeszcze się podwyższy. Z mających być wydanymi 500 milionów rubli, część w wysokości 324 milionów rubli ma być niebawem przedstawioną do subskrypcyi w Rosyi, Niemczech i Holandyi.

Obwożenie cara.

Petersburg, 30 grudnia. Car i wielki książę Michał Aleksandrowicz wyjechali wczoraj wieczorem na przegląd wojsk, udających się na front bojowy w Azyi wschodniej. Car odbędzie przegląd wojsk w Mińsku, Bobrujsku, Odessie, Baranowiczach, oraz w okręgu charkowskim.

Car przyjął wczoraj na posłuchaniu wiceadmirała Dubasowa.

TELEGRAMY.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń, 30 grudnia. „Fremdenblatt“ donosi, że na wczorajszej wspólnej konferencyi ministrów nastąpiło zupełne porozumienie co do dalszego prowadzenia rokowań o traktat handlowy z Niemcami. Pośrednicy udadzą się po Nowym Roku do Berlina.

Wiedeń, 30 grudnia. Dzienniki donoszą: Dzisiaj odbyły się ponowne konferencye ministeryalne, w których wzięli udział: hr. Gołuchowski, dr Körber, oraz obustronni ministrowie handlu i rolnictwa. Austryaccy referenci handlowo-polityczni udają się w poniedziałek do Berlina celem prowadzenia dalszych rokowań.

Protest przeciw wojnie.

Berlin, 31 grudnia. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że odbyło się tam wielkie zgromadzenie z protestem przeciw wojnie. Zgromadzenie odbyło się pod pretekstem bankietu. Sala była przepełniona. Wszyscy mówcy zupełnie otwarcie potępiali wojnę — podnosząc, że Rosya nie potrzebuje nowych nabytków terytoryalnych, gdyż nie jest w możności dobrze administrować krajami, które już ma.

Prof. Lutugin nazwał wojnę wielkiem narzuconem kłamstwem. „Mówmy prawdę otwarcie, mimo, że możemy się narazić na nazwanie naszego postępowania „zuchwałem i bez taktu“. (Ta aluzya do słów cara wywołała burzę oklasków).

Nauczyciel Gurenicz opisywał straszne sceny przy mobilizacyi. Wszelkie wiadomości o zwycięstwach są kłamstwem. Flota wschodnio-azyatycka zniszczona, druga eskadra przeznaczona na to samo. Może mamy jeszcze wystawić trzecią eskadrę? Siły narodu są wyczerpane, skarb zrujnowany. Tylko rychły pokój może Rosyę wybawić. Wkońcu podnosił mówca, że naród musi sam wybierać swoich przedstawicieli.

Przemawiało też kilku robotników, reprezentantów partyi socyalistycznej. — Przedstawiali oni, że może byłoby lepiej poświęcić krew i życie dla rewolucyi, niż na obecną wojnę.

Policya nie przeszkadzała zgromadzeniu.

Zamachy na kolej.

Petersburg, 31 grudnia. (Ros. ag. telegr.). O dwóch usiłowanych zamachach wywołania katastrofy kolejowej na linii kolejowej nadwiślańskiej i na linii kaliskiej, donoszą: Dnia 24 b. m. na linii Iwanogród-Dąbrowa uszkodzono dwa mosty eksplozyą. Mosty prowizorycznie znowu naprawiono, a straż przy nich wzmocniono. Dnia 25 b. m. spostrzegł maszynista kolei kaliskiej petardę dynamitową na szynach. Petardę jeszcze na czas usunięto.

Wyrok na zabójców Plewego.

Petersburg, 31 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wobec odmiennie brzmiących wiadomości należy stwierdzić, że wyrok na zabójców Plewego, Sazonowa i Sikorskiego, pozostaje w mocy, że jednakże nałożona na nich kara może zostać w myśl manifestu z 24 sierpnia b. r. zniżoną na 14, względnie 10 lat robót przymusowych.

Znieważeni członkowie ziemstwa.

Petersburg, 30 grudnia. Agencya telegraficzna donosi z Tambowa: Po zamknięciu posiedzenia ziemstwa gubernialnego, które zajmowało się wyborami deputowanych, gdy uczestnicy posiedzenia opuszczali gmach, przyjęto ich (przeważnie kramarze i szynkarze) pogróżkami. Przyszło także do czynnych zniewag. O przyczynach zajścia telegram nie donosi.

Mianowania w armii rosyjskiej.

Petersburg, 30 grudnia. „Russkij Inwalid“ donosi, że komendant IX. dywizyi kawaleryi Witte zamianowany został komendantem IX. korpusu armii, a komendant XXXIII. dywizyi piechoty Drake zamianowany został komendantem XXI. korpusu armii.

Eksplodujący pakunek.

Mińsk, 30 grudnia. W urzędzie pocztowym eksplodował pakunek napełniony prochem. Jeden urzędnik odniósł ciężką ranę.

Konflikt bułgarsko-turecki.

Zofia, 30 grudnia. Organ rządowy „Nowi Wiek“ występuje, w artykule wstępnym przeciw Porcie i przedstawia grożący konflikt w razie, gdyby Turcya nie spełniła objętych przez się zobowiązań. Jest najwyższy czas na zwrócenie ponownie uwagi Europy na stosunki bałkańskie, których rychłe uregulowanie jest koniecznem.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Bukareszt, 30 grudnia. W senacie oświadczył przezydent ministrów Sturdza, że z powodu ustąpienia ministra skarbu i ministra domen cały gabinet poda się do dymisyi.

W Macedonii.

Konstantynopol, 30 grudnia. O nadzwyczajnej akcyi przeciw bandom w Macedonii wydano następujące oficyalne doniesienia: Generalny inspektor Hilmi basza wypracował, przy współudziale komendanta trzeciego obwodu korpuśnego marszałkowi Hadżi baszy, specyalny regulamin dla posterunków wojskowych i oddziałów, które mają być stacyonowane we wszystkich tych miejscowościach nawiedzonych bandami. Regulamin zawiera szczegółowe przepisy dla stałych posterunków, którym będą przydani żandarmi obznajomieni z lokalnymi stosunkami, o rozdziale obszarów mających podlegać strzeżeniu, o służbie wywiadowczej dla większych wycieczek „oddziałów latających“. Dalej zawierać będzie ten regulamin szczegółowe przepisy o odpowiedzialności oficerów za dopuszczanie się gwałtów przez żołnierzy i ich niekarność, a w końcu za nadzór nad mieszkańcami odnośnych wsi. Posterunki mają dokładnie czuwać nad komunikacyą wiejską i donosić natychmiast o wszystkiem, co im się wyda podejrzanem, najbliższej władzy cywilnej. Mieszkańcy, chcąc po zachodzie słońca opuścić wieć, muszą o tem zawiadomić miejscowego przełożonego.

Generalny inspektor wystosował do wali trzech wilajetów okólnik, w którym nakazuje im, zawiadomić mieszkańców wsi, za pośrednictwem plakatów, ułożonych w rozmaitych językach, o obowiązkach i kompetencyi posterunków i oddziałów.

Najwięcej cierpią obecnie od band okręgi: Jemidże-Vardar, Gimendże-Gewheli, Strumnica, Florina, Kumanowa i Kratowa.

Ostatnie doniesienia podały mylnie, że kierownictwo tej akcyi objął generał dywizyoner Nazir. Kierownictwo akcyi tej powierzonem zostało marszałkowi Hairi baszy, względnie komendantom odnośnych obszarów. Nazirowi baszy powierzono tylko generalną inspekcyę tej akcyi. Przebywa on w Skoplie, a tymi dniami ma przybyć do Konstantynopola, aby złożyć sułtanowi raport o przygotowaniach do akcyi.

Tajemnicza śmierć Syvetona.

Paryż, 30 grudnia. Dr Menard oświadczył przed sędzią śledczym, że znaleziona u niego flaszeczka z sinkiem potasu przeznaczoną była do spełnienia samobójstwa, które zamierzał popełnić z powodu zgryzot, wynikłych ze stosunku do rodziny.

Adwokat Noilhome oświadczył, że znalezione u niego dokumenty zabrał po śmierci Syvetona z jego mieszkania.

Telegraf bez drutu.

Londyn, 30 grudnia. Zarząd pocztowy zawarł kontrakt z Towarzystwem Marconiego, na podstawie którego urzędy telegraficzne będą przyjmowały depesze, z przeznaczeniem do wysłania aparatem bez drutu ze stacyj nadbrzeżnych na okręty, znajdujące się na morzu. Opłata wynosi $6^1/_2$ pensa za słowo.

Havr, 30 grudnia. Austryacki trójmasztowiec nazwiskiem „Dolore Romano“, jadąc z południowej Ameryki, najechał u wjazdu do portu na mieliznę i pochylił się. Po południu nastąpi holowanie tego okrętu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

Kraków. — Stow. „Trzeźwość“ zwołuje posiedzenie zarządu na dzień 3 stycznia 1905 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Gorlice. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“ odbędzie się w sobotę 31 b. m. w lokalu własnym stowarzyszenia (w dawnem kasynie) zabawa sylwestrowa. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków 1 K, dla obcych 1 K 50 h. dla pań 50 h.

Przemyśl. — Wieczór sylwestrowy, połączony z tańcami i tombolą, urządza 31 grudnia w lokalu stowarzyszeń robotniczych stowarzyszenie malarzy i lakierników. Wstęp za zaproszeniami i opłatą 80 h, dla pań wstęp wolny. Zaproszenia wydaje codziennie wydział w lokalu stowarzyszenia.

Nowy Sącz. — Robotnicy kolejowi urządzają w sobotę 31 b. m. w sali grupy miejscowej kolejarzy **wieczór sylwestrowy** z przedstawieniem amatorskiem i zabawą taneczną. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu robotniczego w Nowym Sączu. Początek o godzinie 8 wieczorem. O liczny udział uprasza komitet.

Stryj. — W sobotę 31 b. m. o godzinie 2 po południu w sali stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ odbędzie się poufne zebranie z porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg sprawozdania z kongresu. 2) Podatek partyjny. 3) Wybór miejscowego komitetu partyjnego. 4) Wnioski i dyskusya.

Brody. — W sobotę 31 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zgromadzenie krawców i krawczyń w lokalu „Zgody“.

W sobotę 31 b. m. o godz. 8 wieczorem urządza komitet miejscowy w lokalu „Zgody“ zabawę sylwestrową. W skład programu wchodzą śpiewy, deklamacye, orkiestra, tańce i t. p. Uroczystą przemowę wygłosi tow. Bardach. Wstęp dla robotników 1 K. dla robotnic 50 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wy... : Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).